Rok X. — Tom V. — Zeszyt 4

MODERATOR

DWUMIESIĘCZNIK
przeznaczony dla Księży Kierowników
i Zarządów Sodalicji Mariańskich

Listopad — grudzień 1938

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka L. 61

MODERATOR

wychodzi jako
DWUMIESIĘCZNIK
z wyjątkiem ferii letnich.
PRENUMERATA ROCZNA
wynosi w kraju 4·— zł, za granicą 6·— zł. Obecny numer 1·— zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

WARSZAWA, ULICA RAKOWIECKA L. 61

DOM WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" itp. oraz sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje itp. należy kierować pod tym adresem.

TREŚĆ ZESZYTU:

REDAKTOR: *Ks. Władysław Rejowicz T. J.*

Kurs dla Sodalicji Inteligencji w Polsce.

Odbył się w Warszawie w dniach 3, 4, 5 grudnia 1938 r. staraniem ks. Jana Rostworowskiego T. J. kurs, nie doszły dla braku zgłoszeń w Piwnicznej. Z 52 miejscowości, rozsianych w całej Polsce Sodalicji, przybyło ponad 300 członków: pań przede wszystkim, ale nie brakło i panów. Sodalicjom żeńskim warszawskim przypadł trud przygotowania kursu i podejmowania gości. Wykłady główne o Sodalicji, jej duchu i potrzebie propagandy prowadził sam O. Rostworowski w dwu prelekcjach, pt.: Propaganda idei sodalicyjnej« i »Idea Mariańska w teorii i praktyce«. Ostatni wykład był zarazem zebraniem dorobku rzucanych myśli w całym kursie na wykładach i w dyskusjach. Podamy przynajmniej w następnym numerze ich protokularne streszczenie, w niemożności odtworzenia dosłownie wszystkiego, co było ze serca i wielkiego, długoletniego doświadczenia mówione, bez rękopisu. — Ogólnej też sprawie był poświęcony odczyt ks. Władysława Rejowicza T. J. pt.: »Pogłębienie w Sodalicjach religijnej wiedzy«. — Główna jednak część kursu poświęcona była doniosłym dla Sodalicji sprawom Akcji Katolickiej i związków tak międzysodalicyjnych, jak zawodowych. Ks. Moskała T. J. z Krakowa referował stosunek do Akcji i związków międzysodalicyjnych w dwu osobnych wykładach, ks. Władysław Siwek T. J. z Warszawy natomiast wygłosił referat pt.: »Sodalicja a zawodowe związki«. Wreszcie ks. Wacław Zajączkowski T. J. z Lublina dał wyczerpujący pogląd na rozwój i stan obecny Sodalicji polskich«, młody zaś słuchacz teologii z Lublina, znany ze swej sodalicyjnej współpracy w urządzaniu kursów sodalicyjnych młodzieżowych Tadeusz Andersohn T.J., poruszył w odczycie zagadnienie sprawozdań pt. »Ogólne i indywidualne sprawozdania z działalności Sodalicji«. Oprócz odczytów odbywały się nabożeństwa z naukami, głoszonymi przez ks. Rostworowskiego T. J. — W niniejszym numerze zamieszczamy nadesłane nam referaty.

Pogląd na rozwój i stan obecny Sodalicji polskich.

(Referat na kursie w Warszawie).

Historia polskich Sodalicji Mariańskich nie została napisana dotychczas.[1]) Nie są spisane dzieje organizacji, która ongiś stworzyła żywy wał przeciw zalewowi protestantyzmu, która ukształtowała szlachetny typ rycerza-sodalisa, co z imieniem Maryi na ustach i z różańcem na piersiach bił się na polach Wiednia, Chocimia i Kircholmu, co z »powinności bronił Maryi imienia«. Nie są spisane dzieje organizacji, która w czasach nowszych zerwała z duchem bezreligijnego pozytywizmu i przekazała odrodzonej Polsce typ inteligenta-katolika z przekonania, zabierającego odważnie głos w obronie Wiary i Kościoła.

I przyznać trzeba, że do spisania tych dziejów nie posiadamy dotąd odpowiednich warunków. Nie powstało dotychczas Centralne Archiwum Sodalicji Mariańskich w Polsce. Dane o powstawaniu nowych Sodalicji trzeba czerpać z dwu ksiąg agregacyjnych, znajdujących się w Warszawie i w Krakowie, oraz uzupełniać je na podstawie archiwów rzymskiej »Primaria«, gdyż pewien odsetek Sodalicji zwraca się po agregację wprost do Rzymu. Kwestionariusze redakcyjne i związkowe nie docierają wszędzie, ponieważ nie wszystkie ośrodki prenumerują *Sodalisa*, a cały szereg Sodalicji nie należy do żadnych Związków. W tych warunkach niemal jedynym źródłem stają się roczniki czasopisma *Sodalis Marianus*, oraz drukowane sprawozdania niektórych Sodalicji. Jedyną monografią historyczną mogą się poszczycić

---

[1]) Zarys rozwoju i działalności Sodalicji Mariańskich w Polsce w XIX wieku do roku 1920 opracował na podstawie sprawozdań *Sodalisa* i wyszłych broszur Ks. Władysław Rejowicz T. J. w *Sodalisie* r. XIX pt.: »Działalność polskich Sodalicji Mariańskich«. *(Dop. Redakcji).*

Sodalicje akademickie dzięki pracy p. Gołąba, oraz, do pewnego stopnia, Sodalicje Pań Wiejskich, które wydały drukiem zbiór szkiców historycznych o poszczególnych ośrodkach swego życia organizacyjnego. Wcale dobre zawiązki zbioru materiałów źródłowych o życiu sodalicyjnym posiada już Diecezjalny Sekretariat Sodalicji Mariańskich w Katowicach, który ma własny organ *Dzwonek Maryi*, przeznaczony głównie dla Sodalicji Młodzieży Żeńskiej, szczególnie licznych na Śląsku. Poza tym należy czerpać z czasopism *Dwór Maryi*, organu Sodalicji Pań Wiejskich, *Pod znakiem Maryi* organu Sodalicji Uczniów Szkół Średnich, oraz *Cześć Maryi* organu Sodalicji Uczennic Szkół Średnich — wreszcie — z dorocznych sprawozdań związkowych, które najregularniej wydaje w osobnych broszurach od początku istnienia Związku Sodalicji Mariańskich Uczniów Szkół Średnich, prezes Związku ks. Józef Winkowski.

Obraz ruchu sodalicyjnego w Polsce, ukształtowany na podstawie tych ułamkowych źródeł, z konieczności musi być niezupełny. Nie pozwoli nam on może postępować krok w krok za rozwojem idei sodalicyjnej oraz ustalać statystycznie jej osiągnięcia. Wystarczy jednak do sformułowania wniosków odnośnie do warunków tego rozwoju.

* * *

Gdy chodzi o ciągłość historyczną pomiędzy Sodalicjami, które począwszy od wieku XVI rozwijały swoją działalność w Wilnie, Jarosławiu, Pułtusku, Poznaniu, a następnie w Bydgoszczy, Brzeźnicy, Witebsku, Przemyślu, Krakowie, Nowogródku, Lublinie, Piotrkowie, Słonimie i innych miastach dawnej Rzeczypospolitej, a Sodalicjami czasów ostatnich, to co najwyżej możemy mówić o łączności ogólnej tradycji.

Wskutek kasaty zakonu zerwała się nić organizacyjnej łączności. Nawet w miejscach, gdzie kanoniczny byt prawny zachowały stare Sodalicje, jezuici po przywróceniu osiedlając się znowu w Polsce, zakładali nowe Sodalicje a nie ożywiali starych, które w ten sposób po stu latach braku członków kanonicznie zamierały. Pierwszą taką Sodalicją założoną w byłym austriackim zaborze była w Nowym Sączu w r. 1838. Niebawem też poczynają powstawać dalsze Sodalicje Mariańskie wśród starszego społeczeństwa. Księgi agregacyjne rzymskiej »Primaria« już pod

rokiem 1857 i 1858 wspominają aż dwie Sodalicje inteligencji męskiej, założone w stołecznym mieście, Warszawie. Niemal równie czcigodną datę, bo rok 1860 wymienia jako datę swego powstania jedna z Sodalicyj poznańskich. Właściwym jednak ogniskiem życia sodalicyjnego ze względu na polityczne stosunki staje się Małopolska. I to najpierw — dorzućmy szczegół charakterystyczny — Małopolska Wschodnia. W r. 1865 powstaje we Lwowie pierwsza Sodalicja Panów. Istniejąca od roku 1872 Sodalicja konwiktowa, zrazu tarnopolska, później chyrowska, staje się skutecznym rozsadnikiem ruchu sodalicyjnego, nawet poza granicami zaboru austriackiego. W r. 1896 lwowskie środowisko sodalicyjne czuje się na tyle silne, że z okazji Zjazdu Katolickiego rzuca myśl utworzenia Związku Sodalicyj Mariańskich z czasopismem *Sodalis Marianus* jako organem, który pod odpowiedzialną redakcją Franciszka Morawskiego, na sześć lat przed *Sodalisem* krakowskim poczyna wychodzić we Lwowie, by w drugim roku istnienia przekształcić się w *Ruch Katolicki*.

Tymczasem dzięki pracy ludzi tej miary, co ks. Stanisław Załęski T. J., ks. Stefan Bratkowski T. J. oraz innych moderatorów i sodalisów świeckich, na czoło ruchu sodalicyjnego wysuwa się Kraków, który już na przełomie XIX i XX wieku może się poszczycić liczbą Sodalicji najwyższą ze wszystkich miast polskich, od młodzieży szkolnej począwszy, a kończąc na Sodalicjach inteligencji z Sodalicją kapłanów na czele. Tutaj również z inicjatywy świeckich panów-sodalisów w roku 1902 wznowiony został *Sodalis Marianus*, wydawany przez 4 lata przez p. Mariana Bartynowskiego z czynną współpracą ks. Jarosława Rejowicza T. J.

Lwów jednak pomimo nieudałej próby z założeniem dziennika katolickiego nie ustępuje zupełnie w cień, lecz nadal odgrywa poważną rolę w ruchu sodalicyjnym, organizując w roku 1904 z polecenia Arcybpa Bilczewskiego, Kongres Mariański, którego owocem jest trzytomowa Księga Pamiątkowa Mariańska, wydana staraniem Sodalicji Mariańskich. Przez dłuższy czas na terenie Małopolski działają dwa Biura sodalicyjne, jedno we Lwowie, drugie w Krakowie, które nawiązują kontakt z Sodalicjami swego terenu oraz utrzymują łączność z redakcją *Sodalisa*. Dzięki pomocy tych Biur z inicjatywy sod. prof. Edwarda Kozłowskiego przeprowadzono w r. 1906 pierwszą ankietę sodali-

cyjną, która wykazała wcale poważny dorobek ruchu sodalicyjnego. Jest to okres silnej ekspansji idei sodalicyjnej, która w latach 1907 i 1908 przynosi z górą 50 agregacyj nowych ognisk sodalicyjnych.

Równocześnie z rozwojem liczebnym postępuje rozkwit apostolskich poczynań, jak akcja antypojedynkowa Sodalicyj Mariańskich z Sodalicją poznańską na czele, organizacja rekolekcji dla nauczycielstwa, walka o święcenie niedzieli, opieka nad służbą folwarczną, starania o zaprowadzenie nauki religii w szkołach, o zezwolenie na prowadzenie szkół SS. Służebniczkom, realne posunięcie w kierunku wyrwania z rąk żydowskich handlu dewocjonaliami (spółki »Ryngraf« i »Gloria« w Krakowie), tworzenie tanich kuchni we Lwowie, Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, Kołomyi, osobnych »herbaciarni« dla młodzieży szkolnej w Krakowie, Lwowie, Cieszynie, wreszcie zakładanie szwalni i kół opieki nad sługami i robotnicami we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, Stanisławowie, Kołomyi, Krośnie i Samborze oraz walka z pornografią i wydawanie popularnych publikacyj katolickich przez Towarzystwo im. ks. Piotra Skargi, powstałe z inicjatywy Sodalicji w r. 1905.

Ponownie rozpisana ankieta w r. 1911 pozwala ówczesnemu redaktorowi *Sodalisa* ks. Janowi Rostworowskiemu wystąpić na Kongresie Mariańskim w Przemyślu ze wspaniałym przeglądem ruchu sodalicyjnego, który nawet w dobie dzisiejszej Akcji Katolickiej zasługuje na pełne uznanie.

Obok stu kilkunastu Sodalicyj zaboru austriackiego, powstałych przeważnie w poprzednim dziesięcioleciu, istnieją podówczas Sodalicje polskie na ziemiach pruskiego śląska, księstwa Poznańskiego, Królestwa, Litwy, Wołynia, Ukrainy. Paryż i Essen, Koszyce i Wiedeń, Charków i Moskwa, Westfalia i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — wszędzie w ślad za polskim wychodźcą idą polskie Sodalicje Mariańskie, które wraz z polskością krzepią i rozwijają wśród wrogich często warunków ducha gorącej wiary i szczerej pobożności.

Wybuch wielkiej wojny światowej tamuje na lat kilka sodalicyjną ekspansję. Równocześnie jednak dostarcza pięknego pola dla akcji charytatywnej, która pośród zawieruchy wojennej wydaje takie owocne i trwałe dzieła, jak »Rodzina Sieroca« — dzieło zjednoczonych sodalicyj krakowskich.

Powstanie wolnej Odrodzonej Polski otwiera przed Sodalicjami okres niebywałego rozwoju. Już od r. 1916 kiełkuje myśl ogólnopolskiej organizacji międzysodalicyjnej. Ideę tę podejmuje i na realne skierowuje tory pierwszy sodalicyjny związek o charakterze stanowym, skupiający od r. 1919 pod kierownictwem ks. Józefa Winkowskiego Sodalicje Uczniów Szkół Średnich. Związek ten stanie się wzorem późniejszych Związków Sodalicyj akademickich, Inteligencji Męskiej i Żeńskiej, Nauczycielek oraz Pań Wiejskich.

Imponujący dorobek przedwojennego ruchu sodalicyjnego zwraca nań uwagę władz kościelnych oraz katolickiego społeczeństwa. Poznański Zjazd Katolicki, obradujący w dniach 26—28 października 1920 r. w obecności J. Em. ks. Kardynała Prymasa oraz ówczesnego Nuncjusza J. Em. ks. Arbpa Rattie'go po referacie J. Eksc. ks. Bpa Okoniewskiego, podówczas Prałata, przyjmuje następującą rezolucję: »Uważając stowarzyszenie religijne, a szczególnie Sodalicje Mariańskie, za ogniska, w których niezmienne zasady katolickie najgłębiej wżerają się w duszę i podnoszą poziom życia publicznego, żądamy rozpowszechnienia ich w całej Polsce. W tym celu prosimy Związek Sodalicyj Mariańskich o wydanie odpowiedniej odezwy do redakcyj pism katolickich i stałe umieszczanie w nich wiadomości o Sodalicjach Mariańskich«. Także Episkopat polski, zebrany na Konferencji w Krakowie dnia 3 czerwca 1922 r., widząc wspaniałe owoce akcji katolickiej w Sodalicjach Mariańskich stwierdza ich dobroczynny dla otoczenia »społeczno-religijny« charakter.

Niebawem też trzecia, na większą skalę zakrojona, ankieta redakcji *Sodalisa* w r. 1922 stwierdza na ziemiach polskich istnienie 400 z górą Sodalicyj Mariańskich. Rola pionierska w tym nowym ruchu przypada, gdy chodzi o Sodalicje inteligencji — Sodalicjom uczniów, a później też Uczennic Szkół Średnich, oraz Sodalicjom Młodzieży Żeńskiej — gdy chodzi o Sodalicje ludowe. Krzewicielem szkolnych Sodalicyj staje się pismo *Pod Znakiem Marii*, do którego później przyłącza się *Cześć Marii* Sodalicyj żeńskich; wśród sodalicyj ludowych, szczególnie na Śląsku, tę samą rolę spełnia założony przez OO. Werbistów *Dzwonek Marii*, dochodzący do 15.000 nakładu. Na terenie diec. kieleckiej niezmordowanym apostołem Sodalicji ludo-

wych jest ks. prał. Marchewka, prob. Jędrzejowski, autor *Głosów Katolickich* »O potrzebie Sodalicyj w narodzie polskim«.

Liczba agregowanych rocznie ognisk sodalicyjnych dochodzi setki, w czym około 75% wynoszą Sodalicje młodzieży, docierając do coraz to nowych środowisk i rozszerzając tym sposobem podstawę dla Sodalicyj starszego społeczeństwa.

Ten bujny rozwój życia sodalicyjnego sprawia, że coraz trudniej przychodzi orientowanie się w jego całokształcie. To też redakcja *Sodalisa*, zakładając w r. 1924 kartotekę Sodalicji Mariańskich w Polsce, zostawia poza nawiasem swoich zainteresowań Sodalicje szkolne. Skoro jeszcze do tego przyłączyła się trudność nawiązania kontaktu z Sodalicjami ludowymi, które stanowią około 20% ruchu sodalicyjnego w Polsce, zasięg utrzymywanych w ewidencji ognisk sodalicyjnych pozostał tym bardziej uszczuplony.

Fakt powstania szeregu związków o charakterze stanowo-zawodowym, prowadzących własne kartoteki i rozsyłających własne kwestionariusze, zacieśnił jeszcze bardziej krąg środowisk, odpowiadających na kwestionariusze redakcji *Sodalisa*, która w wielu wypadkach musiała się zadowolnić zamieszczeniem nadsyłanych przez poszczególne Związki sprawozdań ogólnych; sprawozdania te — dodajmy nawiasem — nie nadchodziły od Związku Sodalicyj Pań Wiejskich, posiadających własny organ pt. *Dwór Marii*, oraz od Sodalicji Uczennic Szkół Średnich, które nie zdobyły się na dokładniejszą ewidencję.

Stanu tego nie zmienił fakt utworzenia w 1929 r. Głównego Sekretariatu Sodalicyj Mariańskich. Życie organizacyjne popłynęło kilku odrębnymi korytami, odmienne rozwijając metody pracy. Dalszym i bardzo znamiennym ogniwem tego rozwoju jest pojawiające się tu i ówdzie sporadyczne tworzenie odrębnych Sodalicji tzw. Absolwentów i Absolwentek, nie znajdujących dla siebie po opuszczeniu szeregów Sodalicji szkolnych pola działania w istniejących Sodalicjach starszego społeczeństwa.

W przedstawieniu stanu obecnego polskich Sodalicji nie będziemy przytaczać sprawozdań poszczególnych Związków, nie będziemy śledzić, jak z roku na rok podnosi się wraz z liczbą Sodalicji ilość sekcyj, jak z roku na rok rosną szeregi członków, jak rozwija się akcja rekolekcyjna, obejmująca coraz to poważniejszy odsetek sodalisów i sodalisek. Rzeczy te znane są z ła-

mów *Sodalisa*. Na tym miejscu pragniemy zwrócić uwagę na dotychczasowe osiągnięcia i na odmienną strukturę organizacyjną ruchu sodalicyjnego w różnych częściach Polski.

Rzut oka na mapę rozmieszczenia Sodalicji Mariańskich w Polsce przekonywa nas, że posiadamy pięć głównych ognisk sodalicyjnego życia. Na czele ich, gdy chodzi o ilość agregowanych ośrodków, kroczy Warszawa z liczbą 91, następnie Kraków z cyfrą 70, Lwów z liczbą 44, Poznań z cyfrą 41, oraz Wilno, które przy niewielkiej stosunkowo ilości katolików posiada 36 Sodalicji tj. zaledwie o jedną mniej od półmilionowej Łodzi.

Ogniska te — dzięki swemu położeniu — już teraz wywierają poważny wpływ na życie sodalicyjne każdej z pięciu kościelnych prowincji, które są metropoliami.

Największa część, bo przeszło jedna trzecia półtoratysięcznej niespełna rzeszy polskich Sodalicji Mariańskich, przypada na prowincję kościelną krakowską, która obejmuje — jak wiadomo — oprócz archidiecezji krakowskiej, także diecezje: częstochowską, kielecką, śląską i tarnowską. Odrębną poniekąd fizjognomię nadaje życiu sodalicyjnemu tej prowincji znaczna przewaga Sodalicji ludowych, szczególnie w diecezji śląskiej. Dzięki obliczeniom Diecezjalnego Sekretariatu S. M. w Katowicach, który od przejęcia z rąk OO. Werbistów pisma *Dzwonek Marii* zdołał wydać szereg cennych publikacji informacyjnych, możemy stwierdzić, że na 303 czynnych Sodalicji, działających na terenie wszystkich 197 parafij tej diecezji, Sodalicje inteligencji wynoszą ledwie 5%, Sodalicje młodzieży szkolnej 15%, reszta zaś w sumie 246 przypada na Sodalicje ludowe. Odbyły się już trzy diecezjalne zjazdy sodalicyjne, jeden kurs dla Ks. Moderatorów, szereg zjazdów regionalnych, kursów dla zarządów, tzw. Tygodni Mariańskich, wizytacyj itp. Mimochodem zaznaczyć należy, że ten rozkwit życia sodalicyjnego tylko w niewielkiej mierze zawdzięczać należy spuściźnie po duszpasterstwie niemieckim, które wysoko ceni znaczenie Sodalicji dla życia parafialnego. W przeciągu bowiem ostatnich kilkunastu lat powstało dwa razy tyle ognisk sodalicyjnych, aniżeli podczas poprzednich lat kilkudziesięciu. Główną natomiast rolę w zakresie propagandy przypisać należy czasopismu *Dzwonek Marii* oraz Diecezjalnemu Sekretariatowi S. M. w zakresie nowoczesnej organizacji ruchu. Podkreślam umyślnie doniosłą rolę Sekreta-

riatu katowickiego, gdyż okazał się on dotychczas bodaj że najtrafniejszą próbą pionowego powiązania Sodalicyj stanowych, a przez swoje umiejętne podejście do Sodalicji ludowych stanowi przykład aktualny dla całej prowincji krakowskiej oraz gnieźnieńsko-poznańskiej, posiadających dość spory odsetek Sodalicji ludowych. Jeżeli chodzi o stopień, że się tak wyrażę sodalicyjnego nasycenia poszczególnych ośrodków, to na pierwsze miejsce po Krakowie wybijają się w tej prowincji kościelnej Częstochowa, Tarnów i Nowy Sącz, liczące po 20 Sodalicji, następnie Kielce i Biała Krakowska z 13, Katowice z 10, Sosnowiec i Będzin z 9, Cieszyn i Zakopane z 6 Sodalicjami. Sodalicje Uczniów Szkół Średnich objęły dotąd w tej prowincji 74% średnich zakładów naukowych.

Pod tym względem przoduje w Polsce prowincja gnieźnieńsko - poznańska, która zdołała objąć Sodalicjami młodzieży męskiej 85%, a Sodalicjami żeńskiej młodzieży (podobno — według relacji ks. Kruppika — 100%, zyskując tym sposobem znakomitą podbudowę pod Sodalicje starszej inteligencji. Prowincję krakowską przypomina tutaj stosunkowo wysoka ilość Sodalicji ludowych, szczególnie w obu częściach archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej oraz w diecezji chełmińskiej. Jednakże Sodalicje te nie korzystają dotąd z wydatniejszej pomocy Archidiecezjalnego Związku Sodalicyj Mariańskich, który — w przeciwieństwie do Diecezjalnego Sekretariatu S. M. w Katowicach nie wykazuje żywszego zainteresowania w tym kierunku. Pod względem ilości ognisk sodalicyjnych pierwsze miejsce po Poznaniu bierze Bydgoszcz z 18 sodalicjami, następnie idzie Kalisz z 14, Toruń z 12, Włocławek i Inowrocław z 11, Wejherowo z 7, oraz Grudziądz i Gdynia z 6. Prowincja ta liczy ogółem około 250 Sodalicji, przy czym Poznań odznacza się wzorowo rozbudowaną strukturą zawodowo-stanową, gdyż posiada wcale liczne Sodalicje urzędnicze, nauczycielskie, ziemiańskie, kupieckie, nawet pielęgniarskie, nie licząc ogólno-inteligenckich. Cechą charakterystyczną tej prowincji jest duża ilość miast o jednej lub dwu Sodalicjach, co pozwala oczekiwać powstania w ślad za nimi Sodalicji inteligencji męskiej i żeńskiej. Jest to ogromną zasługą Archidiecezjalnego Związku S. M. w Poznaniu.

Od obydwu poprzednich prowincji wyraźnie odbija się prowincja lwowska, która choć tak zasobna w tradycje sodalicyjne, przecie ustępuje im swoim dorobkiem liczebnym, niewiele przekraczającym cyfrę 200 ognisk. Jeżeli chodzi o poszczególne środowiska, to po Lwowie na pierwszym miejscu umieścić należy Przemyśl z 14 Sodalicjami, następnie Jarosław z 13, Stanisławów z 11, Rzeszów z 10, Jasło z 8, Sambor i Stryj z 7, Starawieś z 6 i Łuck z 5 Sodalicjami. Sodalicje Uczniów Szkół Średnich obejmują zaledwie 48,4% szkół średnich, co nie wygląda bardzo pochlebnie, zwłaszcza w zestawieniu z ruchem sodalicyjnym ukraińskim, który podobno opanował już 100% swych szkół. Wyrazem stosunków narodowościowych jest brak tutaj niemal zupełny Sodalicyj ludowych, które natomiast kwitną wśród ruskiej ludności obrządku wschodniego. Prowincję tę charakteryzuje zupełny prawie brak — poza sodalicjami nauczycielskimi i ziemiańskimi — ognisk o charakterze zawodowo-stanowym.

Bardzo skromnie pod względem liczebnym przedstawia się prowincja wileńska, która liczy Sodalicji niewiele więcej ponad 150. Z tego prawie czwarta część przypada na Wilno, reszta zaś rozdziela się między Łomżę (11), Białystok i Brześć (po 8), Suwałki (7), Nieśwież (5), Słonim i Pińsk (po 4) itd. Stosunek ilości Sodalicji Uczniów Szkół Średnich do ilości średnich zakładów naukowych jest jeszcze mniej korzystny, aniżeli w prowincji lwowskiej, gdyż wynosi zaledwie 35%. Przed popularnym hasłem »Frontu do kresów« i przed propagandą sodalicyjną otwiera się szerokie pole.

Przejście pośrednie i jednocześnie syntezę dodatnich i ujemnych stron obu zachodnich i obydwu wschodnich prowincyj przedstawia prowincja warszawska, obejmująca diecezje: płocką, lubelską, sandomierską i podlaską. Pod względem liczebności znajduje się ona pomiędzy prowincjami: krakowską i gnieźnieńsko-poznańską, gdyż liczy ponad 300 Sodalicji, z czego niemal 1/3 przypada na samą stolicę. Następnie idzie Łódź z 37 Sodalicjami, Lublin (28), Radom (13), Piotrków (11), Siedlce (10), Płock (9), Sandomierz i Chełm Lb. (po 6) oraz Zamość i Łęczyca (po 5 Sodalicji). Sodalicje Uczniów Szkół Średnich obejmują 46%, a w samej archidiecezji warszawskiej — cyfra jedna z najgorszych w całej Polsce, tuż po Łucku i Wilnie — ledwie

33%. Jeżeli przeto w Warszawie — pomimo tego braku propagandy sodalicyjnej na terenie bodaj że najważniejszym — ilość Sodalicji szkolnych wynosi 3/4 wszystkich Sodalicji, to świadczy to równocześnie i o wysokim, a niewyzyskanym dotąd, potencjale sodalicyjnym i o potrzebie zaistnienia tutaj aparatu koordynacyjnego i propagandowego w postaci Sekretariatu Sodalicji Mariańskich.

Dla braku odpowiedniego materiału statystycznego nie uwzględniliśmy tutaj liczebności środowisk oraz napięcia pracy organizacyjnej. Jednak już i w tym obrazie, jaki się przed nami zarysował, nie trudno dostrzec słynnego już dzisiaj podziału na Polskę A i B, Polskę o dobrze zorganizowanym duszpasterstwie i Polskę, dopiero to duszpasterstwo u siebie rozwijającą.

Pogląd nasz wszakże na rozwój polskich Sodalicji nie byłby zupełny, gdybyśmy nie pokusili się o sformułowanie pewnych postulatów, wysnutych z doświadczeń przeszłości, a posiadających wielkie znaczenie dla przyszłego rozwoju ducha sodalicyjnego. Ujmę je krótko w sześć punktów.

1. Rozbudowa ruchu sodalicyjnego, zwłaszcza w liczniejszych środowiskach, winna postępować w kierunku stanowo-zawodowym. Przykład: Kraków w dobie O. Załęskiego i Bratkowskiego, Katowice, Poznań.

2. Przy wprowadzeniu ze względów metodycznych odrębności stanowo-zawodowej należy wciąż podkreślać jedność całego ruchu sodalicyjnego przez stworzenie organów o strukturze pionowej, współpracę Sodalicji starszych z młodszymi w urządzaniu kursów i kolonij wakacyjnych oraz wyrównywanie różnic psychicznych, które prowadzą do omijania przez młodych Sodalicji starszych.

3. Staranną uwagę potrzeba zwrócić na Sodalicje Alumnów, istniejące dziś prawie po wszystkich seminariach jako szkoły moderatorów, oraz zaktualizować hasło, że przy wszystkich nowoczesnych ligach i związkach Sodalicja nie przestała być dzisiaj szkołą świętości, również kapłańskiej.

4. W rozbudowie organizacji międzysodalicyjnej należy uwzględnić konieczność lokalnych i regionalnych wiązań w kierunku pionowym, ułatwiających centrali zarówno nawiązanie kontaktu z terenem jak i znajomość specyficznych warunków miejscowych.

5. Centrala powyższa winna interesować się wszystkimi Sodalicjami polskimi i to nie tylko w kraju, lecz również zagranicą, gdzie częstokroć zdane na własne siły, usychają i giną dla religii i polskości.

6. Wreszcie w stosunku do Akcji Katolickiej może mniej należałoby poświęcać czasu rozważaniom teoretycznym, a więcej zająć się własną konsolidacją wewnętrzną, gdyż Sodalicje Mariańskie w myśl Kościoła i wedle kilkuwiekowej tradycji nie stanowią jakiejś tylko przybudówki do Akcji Katolickiej, lecz żyją własnym pełnowartościowym życiem organizacyjnym, a utwierdzając właśnie w sobie to życie, stają się tym samym — wedle wyrażenia Ojca św. Piusa XI — »cennym i pożądanym sprzymierzeńcem Akcji Katolickiej«.

Ks. Wacław Zajączkowski T. J.

Ogólne i indywidualne sprawozdania z działalności Sodalicji.

(Referat na kursie w Warszawie).

Już w pierwszych numerach *Sodalisa,* jako organu Sodalicji Mariańskich, obok artykułów na tematy ideologii sodalicyjnej, nabożeństwa do Matki Najśw., kwestii miłosierdzia i innych, mamy zamieszczane sprawozdania z działalności poszczególnych Sodalicji. Rzecz słuszna. Jeśli organ ma być odbiciem życia sodalicyjnego, jeśli ma łączyć i zapoznawać z sobą poszczególne ogniska sodalicyjne, — to musi nawiązać kontakt ze środowiskami, a więc, musi wprowadzić bogatą i interesującą kronikę sprawozdawczą. Otóż tym sprawozdaniom należy się na kursie osobne omówienie.

Ogólnie zarzuca się, że sprawozdania z działalności zamieszczane w *Sodalisie,* są za długie, zbyt drobiazgowe, za wiele wylicza się nazwisk sodalisek i sodalisów, za wiele w nich wdzięcznych a rzewnych ukłonów w stronę księży moderatorów, a wreszcie za wiele nic nie mówiących ogólników. Przy tym sprawozdania te w większości tak są do siebie podobne, tak stereotypowe, że w czytelnikach budzą tylko nudę. Wielu nawet twierdzi, że czytelników sprawozdań jest bardzo mało, a jeśli są, to rekrutują się z szeregów tej Sodalicji, która zamieściła sprawozdanie.

Naprawdę szkoda, że te prawdziwe bogactwa wiadomości o życiu i pracy środowisk sodalicyjnych zawarte w sprawozdaniach, tylko dzięki nieszczęśliwej, odstraszającej formie, są zakryte przed tysiącami sodalisek i sodalisów.

Redakcja ze swej strony robiła wszystko, by sprawę sprawozdań postawić na odpowiednim poziomie. Tak już w r. 1909, ówczesny redaktor *Sodalisa* O. Jan Rostworowski prosząc se-

kretarki i sekretarzy o nadsyłanie sprawozdań z działalności dodaje: »Chodzi nam przede wszystkim tak w sprawozdaniach, jak w artykułach o trzeźwe, a zgodne z duchem i ustawami Kongregacji myśli, o dokładne, konkretne dane o kongregacyjnej pracy. Ogólniki nie zdadzą się na wiele«.

Podobne uwagi znajdziemy prawie w każdym roczniku.

Pozwala to nam wyciągnąć wniosek koniecznej reformy sprawozdań.

Zaznaczam jednak, że nie występuję przeciw wszystkim dotychczas zamieszczanym sprawozdaniom, gdyż wiele między nimi znajdziemy rzeczywiście bardzo pięknych, interesujących i pouczających.

Przeciw zamieszczaniu sprawozdań w obecnej formie przemawia jeszcze jeden bardzo ważny czynnik. Otóż, tak jak w pierwszych latach istnienia naszego miesięcznika, redakcja często musiała zwracać się z prośbą o nadsyłanie sprawozdań, gdyż mały tylko procent Sodalicji o tym pamiętał, — tak później, a zwłaszcza w latach ostatnich, tj. z chwilą gwałtownego przyrostu nowych ognisk, nie ma miejsca na zamieszczanie wszystkich sprawozdań. Zamieszcza się je ze znacznym, bo rocznym, a nawet dwuletnim, opóźnieniem. Nadto, gdyby chciano zamieszczać roczne sprawozdania z działalności wszystkich Sodalicji, to dla setek nie znalazłoby się miejsca. Sodalicji, które uznają *Sodalisa* za swój organ jest mniej więcej czterysta. Przypuśćmy, że przy propagandzie i dobrej woli sekretarek i sekretarzy trzysta Sodalicji regularnie dostarcza sprawozdania. Tymczasem ilość sprawozdań zamieszczanych w dotychczasowych rocznikach jest sześciokrotnie niższa od naszej cyfry, trzystu Sodalicji. W 1929 r. zamieszczono sprawozdań 40; w 1930 — 35; w 1931 — 43; w 1933 — 40; w 1934 — 52; w 1937 — 53, a więc tylko w dwóch rocznikach liczba sprawozdań przekroczyła 50. A przecież trzeba będzie koniecznie dążyć do tego, by wszystkie Sodalicje nawiązały bezpośredni kontakt ze swym organem. Zamieszczać zaś sprawozdania trzystu Sodalicji rocznie, to znaczy drukować ich 25 w każdym numerze. Przeznaczmy im tylko jedną stronę, a otrzymamy 25 stron druku w każdym numerze, a 300 stron w roczniku. A gdy do tego dołączymy dział sodalicyjnych wiadomości z zagranicy, aktualności z kraju, komunikaty redakcji i związków, to na artykuły zabraknie nam miejsca i *Sodalis* bę-

dzie raczej kroniką ruchu sodalicyjnego. Mógłby ktoś postawić wniosek, by zamieszczać sprawozdania za okres dwu lub trzech letni? Sądzę jednak, że takie rozwiązanie sprawy spowodowałoby nowe trudności, gdyż sprawozdania siłą rzeczy byłyby dłuższe, a nadto utrudniłoby to pracę poszczególnym zarządom.

Cóż więc robić? Może w ogóle zaprzestać zamieszczania sprawozdań? Bynajmniej! Organ nasz musi nadal utrzymywać związek z poszczególnymi Sodalicjami, musi nadal podawać krzepiące wiadomości z terenu, tylko w zmienionej, ulepszonej formie.

Tak więc, wobec trudności natury formalnej, jak i technicznej, należy usunąć z *Sodalisa* zamieszczanie sprawozdań rocznych. Szersze omówienie rocznych wyników pracy powinny zawierać sprawozdania związkowe, które należałoby wydawać w osobnych broszurach. Dlatego też kwestionariusze związkowe należałoby najsumienniej wypełniać i na oznaczony termin dostarczać. Bogatsze zaś i liczniejsze Sodalicje niech wydają swoje szczegółowe sprawozdania drukiem. Doskonałe sprawozdania Sodalicji Inteligencji Męskiej w Warszawie i Krakowie mogą posłużyć jako wzór. Również godnym jest pochwały zwyczaj wydawania przez Sodalicje z okazji jubileuszu 10, 20, czy 25-lecia istnienia, jednodniówek czy obszernych sprawozdań.

Wracając do sprawozdań zamieszczanych w *Sodalisie*, postawmy sobie pytanie, jak one powinny wyglądać?

Otóż chodzi o to, by wszystkie Sodalicje, które uznają *Sodalisa* za swój organ, poczuwały się do obowiązku donoszenia redakcji, w formie jak najkrótszej o swych pracach, udanych imprezach, zbożnych zamiarach. A więc, urządzi Sodalicja wystawę szat kościelnych czy książek religijnych, założy sierociniec czy przedszkole, umożliwi odbycie rekolekcji zamkniętych nauczycielstwu lub młodzieży, prowadzi pracę oświatową czy społeczną, zdobyła własny dom czy lokal, — o tym wszystkim niech zaraz donosi redakcji. Jeszcze raz zaznaczam, że trzeba podawać wiadomości jak najkrócej, podawać istotę rzeczy — a na to wystarczy nawet zwykła pocztówka. Podam kilka przykładów:

Grudziądz: W połowie grudnia odbyła się wystawa robót ręcznych dzieci rodzin bezrobotnych ze świetlicy »Caritasu« pozostającej pod opieką Sodalicji Pań. Podziwiano liczne ekspo-

naty małych wykonawców, którzy chętnie spędzają kilka godzin przy pracach ręcznych, w ogrzanych izbach świetlicy.

Lublin: Dorocznym zwyczajem Zjednoczone Sod. lubelskie urządziły w sali uniwersytetu w dniu 8 grudnia Akademię Mariańską, którą zaszczycili swą obecnością obaj księża biskupi, p. Wojewoda, Dowódca pułku i inni dostojnicy duchowni, cywilni i wojskowi. Czysty dochód w sumie 500 zł. przeznaczono na Pomoc Zimową.

Warszawa: Sod. Inteligencji Męskiej rozpoczęła w listopadzie wielką propagandę Kas Bezprocentowych. Czterech sodalisów miało w Warszawie i na prowincji kilkanaście odczytów uwieńczonych wielkim skutkiem. Założono 10 Kas Bezprocentowych z łącznym kapitałem 9 tysięcy zł. itp.

Zwracam szczególnie uwagę na notowanie i dostarczanie naszemu pismu wypowiedzeń się o Sodalicji naszych księży biskupów, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. W obecnych czasach takie wypowiedzenia się mają wielkie znaczenie propagandowe.

Sądzę, że w ten sposób czasopismo nasze w każdym numerze dostarczyłoby aktualnych, interesujących i pożytecznych wiadomości z całego kraju.

Jeszcze będzie lepiej, gdy nadesłane wiadomości będą zilustrowane pięknymi fotografiami. Lecz niech te fotografie będą naprawdę piękne, artystyczne, a co najważniejsze, odzwierciedlające życie sodalicyjne.

Cóż bowiem tysiącom czytelniczek i czytelników po fotografii, przedstawiającej zarząd w miejscowości NN. Lub po co przy opisie wystawy robót kościelnych podawać grupowe zdjęcie inicjatorek i wykonawczyń. Zdjęcia grupowe nadają się bardzo dobrze do przyozdobienia ścian lokalu sodalicyjnego, — do kroniki, czy archiwum, lecz nie czasopisma, które ma ilustrować pracę w poszczególnych dziedzinach. Przeglądającego zaś dotychczasowe roczniki *Sodalisa* uderzą dwie sprawy. Niski procent Sodalicji, poczuwających się do obowiązku dostarczania zdjęć fotograficznych i zbyt wielki procent fotografii grupowych. Kwestia finansowa wobec rozpowszechnienia aparatów fotograficznych, nie ma większego znaczenia. Podając tak ostrą krytyke zdjęć fotograficznych, zaznaczam, że można jednak we wszystkich a zwłaszcza ostatnich rocznikach *Sodalisa* znaleźć też fo-

tografie naprawdę artystyczne i ilustrujące nam życie i pracę sodalicyjną. Dość wspomnieć o fotografiach z obu krakowskich wystaw sodalicyjnych, diecezjalnego kongresu sodalicyjnego w Katowicach, charytatywnej pracy sodalisek akademiczek Uniwersytetu Jagielońskiego, z kolonii sodalicyjnej pań nauczycielek w Piwnicznej.

Tak więc każdy interesujący objaw naszego sodalicyjnego życia, zobrazowany w miarę możności odpowiednią fotografią, powinien znaleźć się na łamach naszego czasopisma.

A ileż to Sodalicji dokonuje dzieł naprawdę wielkich i pięknych, z którymi warto podzielić się z całą rodziną sodalicyjną w dłuższym opisie? Naturalnie dla takich sprawozdań, łamy naszego organu stoją otworem, jako wzór takich sprawozdań podaję bardzo piękny i zajmujący opis rekolekcji dla uliczników, zamieszczony w 1935 r. w majowym numerze *Sodalisa* przez sodaliskę Wandę Drużbacką z Przemyśla.

Do spraw również bardzo interesujących i pożytecznych zaliczam zamieszczanie sprawozdań z kolonii sodalicyjnych, które w dzisiejszych czasach, są ważnym czynnikiem w rozbudzaniu i podtrzymywaniu ukochania mariańskiej ideologii. Wakacje na kolonii sodalicyjnej to swego rodzaju kurs. Mieliśmy już w *Sodalisie* udane próbki takich sprawozdań jak: felieton »Niepróżnujące próżnowanie« — czyli opis wakacyj spędzonych na kolonii sodalicyjnej Pań Nauczycielek w Piwnicznej, — i sprawozdanie z kolonii Pań Akademiczek w Dębkach nad morzem.

Łącznie z sprawą dostarczania sprawozdań nasuwa się pytanie, kto ma się tym w Sodalicjach zająć? Sądzę, że przesyłanie krótkich komunikatów nie powinno sprawiać głębszych trudności. Sekretarki i sekretarze znajdą na pewno na to czas. W razie zaś przeciążenia pracą, należałoby stworzyć nowy urząd korespondentki, korespondenta.[1]) Niech jednak korespondentka czy korespondent notują, jaką wiadomość wysłali do redakcji, — w jakim dniu, — kiedy notatka została zamieszczona w czasopiśmie. O ile możności niech też zachowują bruliony wysłanych komunikatów. Na zebraniach zaś konsulty, czy też na zebraniach

---

[1]) Urzędy takie istnieją np. w Sodalicjach akademickich poznańskich. *(Dop. Redakcji.)*

ogólnych niech zdają sprawę, jak się wywiązali ze swego obowiązku.

Większe trudności może sprawić dostarczanie dłuższych opisów, gdyż nie każdy ma do tego zdolności. Jednak i tą kwestią trzeba się serio zająć, gdyż łączy się ona z współpracą sodalisek i sodalisów z redakcją, która dotychczas przedstawia się bardzo słabo. Naszym bowiem zadaniem winna być nie tylko współpraca z własnym organem, lecz również i z innymi pismami. O Sodalicjach i zagadnieniach religijnych musimy pisać wszędzie, gdzie tylko się da. Każda Sodalicja w miejscowej prasie musi jak najczęściej podawać wiadomości o swej pracy. W tej dziedzinie już nawet niektóre Sodalicje zrobiły bardzo dużo. Tak np. Sodalicje inowrocławskie z okazji 350-letniego jubileuszu Sodalicji Primariae w grudniu 1935 r. wystarały się o to, by świąteczny ilustrowany dodatek miejscowego dziennika został w całości poświęcony propagandzie idei sodalicyjnej. Sodalicje łódzkie opublikowały w prasie w tymże roku, cały cykl artykułów o Sodalicjach Mariańskich. Podobnie uczyniły Sodalicje poznańskie, bydgoskie i lubelskie.

Drugą sprawą, którą mam mówić w moim referacie to sprawozdania indywidualne.

W sprawozdaniach indywidualnych poszczególny członek Sodalicji informuje zarząd o swej pracy wewnętrznej i zewnętrznej, swych zainteresowaniach i trudnościach, pochwala lub gani stosunki w Sodalicji i pracę zarządu, wyraża swe dezyderaty. Dla ułatwienia członkom pracy i zorientowania ich o co głównie chodzi, zarządy Sodalicji czy związków dostarczają im odpowiednio ułożonych kwestionariuszy, na które odpowiada się bezimiennie.[2])

Sprawozdania indywidualne natrafiają i nastręczają jednak więcej jeszcze trudności niż ogólne. Sodalicje, które dotychczas wprowadziły je u siebie, często nawet od 50% członków nie mogą uzyskać odpowiedzi. Rozesłany niedawno kwestionariusz indywidualny Związku Sodalicji Int. Żeńskiej napotkał w terenie również na wielkie trudności.

---

[2]) Praktyka taka istniała w Sodalicji Seminarium Nauczycielskiego dla dziewcząt w Przemyślu, kiedy ją bardzo owocnie prowadził obecny J. Eksc. ks. biskup Tomaka. *(Dop. Redakcji).*

Jakież to są trudności?

Pierwszą z nich, to nawał przeróżnych ankiet, kwestionariuszy, które rozpisują rozmaite stowarzyszenia społeczne i zawodowe, a nawet władze administracyjne.

Drugą przyczyną trudności, to obawa przed zdradzeniem się, chociażby sprawozdania były anonimowe. Obawa zupełnie słuszna, gdyż przecież po piśmie, lub danych odpowiedzi, można bardzo łatwo domyślać się, kto pisze, zwłaszcza gdy Sodalicja jest nieliczna. Jedyny środek na taką trudność, to zapewnienie bezwzględnej tajemnicy. Wyciągi z danych odpowiedzi powinni robić tylko: sekretarka, prezeska (sekretarz, prezes) i ks. moderator. Trzeba też zapewnić członków, że po wyzyskaniu odpowiedzi, zostaną one natychmiast zniszczone, — lub na parę lat uniedostępnione.

Jeśli sprawozdania indywidualne rozpisuje związek, powinno je się zebrać i bez przeglądania odesłać. O tym trzeba piszących powiadomić. Naturalnie do takich sprawozdań najwięcej zastrzeżeń będą mieli księża moderatorzy i poszczególne zarządy, gdyż w odpowiedziach może się znaleźć krytyka ich działalności. Dlatego też zarząd Związku musi dać księżom moderatorom i zarządom zapewnienie bezwzględnej tajemnicy w sprawach krytyk ich braków i niedociągnięć. Naturalnie w sprawozdaniu związku trzeba te braki omówić, bez podawania jednak takich szczegółów, z których można by się domyślić, o którą to Sodalicję chodzi.

Dalej, wielu uważa, że sprawozdanie indywidualne, chociaż bezimienne i zachowane w najściślejszej tajemnicy, jest jednak w wielkim stopniu wkradaniem się w wewnętrzne sprawy jednostki, — jej stosunku do Boga i otoczenia. Sądzą oni, że sprawy te są tak osobiste, że nie wolno ich wyciągać na zewnątrz, — nie wolno poza spowiedzią dzielić się z tym z drugimi. By tę trudność, choć w części, usunąć, trzeba zwrócić baczną uwagę na opracowanie kwestionariuszy, które zwłaszcza do spraw życia wewnętrznego powinny podchodzić bardzo delikatnie. Po drugie, konieczne jest uświadomienie, że każda ankieta, a tym więcej ankieta sodalicyjna, jeżeli o sprawy osobiste zaczepiać będzie, to dlatego, że potrzebne to jest dla uświadomienia, jak Sodalicja działa i prowadzi ludzi do świętości.

Również bardzo ważną jest sprawa, by wszyscy a przynajmniej zdecydowana większość członków przyjęła kwestionariusze ochotnie, — a do tego trzeba ich odpowiednio przygotować. Dlatego też, przed rozesłaniem kwestionariuszy przez związek, winien się w *Sodalisie* ukazać artykuł lub komunikat omawiający pożytki sprawozdań indywidualnych. Również powinno się o tym mówić na zebraniu ogólnym, zanim rozda się kwestionariusze. Z chwilą bowiem, gdy znaczna część członków przyjmie kwestionariusze niechętnie lub obojętnie, szybko udzieli się to ogółowi, a po tym nie dziwmy się, że kwestionariusze albo nie wrócą do rąk zarządu, albo wrócą pokreślone i źle wypełnione.

Jeszcze inni w sprawozdaniach indywidualnych widzą nowy objaw tak przez wszystkich znienawidzonej i na każdym kroku węszonej biurokracji.

Oto splot zagadnień i trudności w związku ze sprawozdaniami ogólnymi i indywidualnymi.

Na zakończenie streszczam moje rozważania w formie wniosków.

1) Wszystkie Sodalicje Mariańskie w Polsce, uważające *Sodalisa* za swój organ, zobowiązane są do nadsyłania krótkich, treściwych a interesujących wiadomości z ważniejszych prac, przedsięwzięć i zamierzeń.

2) Sodalicje dołożą wszelkich starań, by wzrosła liczba współpracowników *Sodalisa,* przez zamieszczanie artykułów i opracowań ważniejszych a godnych uwagi przejawów życia sodalicyjnego.

3) Uznając wielką wartość zdjęć fotograficznych, jako czynnika ilustrującego życie sodalicyjne, wszystkie Sodalicje zobowiązują się do ich dostarczania.

4) Wobec niezaprzeczonych korzyści sprawozdań indywidualnych dla życia organizacyjnego i sodalicyjnej propagandy, zarządy poszczególnych Sodalicji użyją wszelkich dostępnych środków, by wszyscy członkowie takich sprawozdań dostarczali.

Tadeusz Andersohn T. J.
(Lublin, Bobolanum).

Sodalicja a katolickie związki zawodowe.

Jak doniosłe teoretycznie a daleko więcej praktycznie jest powyższe zagadnienie, dowodzić nie trzeba.

Żeby choć w części kłębek trudności rozplątać przypomnę cel Sodalicji Mariańskiej, aby wnet przejść do celu katolickich związków czy zjednoczeń (stowarzyszeń) zawodowych, i rozpatrzeć wzajemne ustosunkowanie się Sodalicji i związków.

Benedykt XIV, narzuciwszy w bulli *Gloriosae Dominae* obraz szeregu pokoleń, które pod sztandarem Maryi zdobyły doskonałość chrześcijańską, zaznaczył jej cel w udoskonaleniu osób i stanów.

W Sodalicji Mariańskiej nie uprawia się pobożności ani ascezy maryjnej dla niej samej. Nawet nabożeństwo sodalicyjne do Maryi ma tylko pomagać sodalisom do rzetelnego postępowania na drodze własnej doskonałości, oraz do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Sodalisi, stosownie do reguł sodalicyjnych, garną się do swej Matki i Opiekunki z ufnością, lecz przede wszystkim starają się naśladować Jej cnoty w swym życiu, Sodalicja też długo doświadcza kandydatów, czy będą sposobni do wspinania się wzwyż. Sodalicja za wszelką cenę pragnie widzieć w swych szeregach ludzi Bożych, doskonałych, »ku wszelkiej dobrej sprawie wyćwiczonych« (II Tym. 3, 17) przez Maryję. Sodalicja chce widzieć ludzi oddanych Bogu bez zastrzeżeń, znających ewangelię i żyjących według niej.

Drugą istotną cechą sodalicyjnego ducha jest ściśle z pierwszego celu wypływający zapał do apostolskiego czynu. Od pierwszej chwili istnienia oprócz własnego udoskonalenia Sodalicja chciała doskonalić innych.

Sodalisi, mając za wzór Matkę Boga-Zbawiciela wszystkich ludzi i Matkę Mistycznego Ciała Chrystusowego dążyli w imię idei sodalicyjnej do wszechstronnego udoskonalenia wszystkich stanów na modłę Chrystusową.

W miarę rozszerzania się idei sodalicyjnej na coraz to nowe stany, rozszerzał się tym samym i cel apostolski, cel przede wszystkim stanowego oddziaływania na otoczenie, związane tożsamością interesów i warunków życia.

Tym się tłumaczy, że to wojsko Maryi dobrze uszykowane, chcąc »wyzyskać dla nadprzyrodzonego zbliżenia przyrodzone warunki« brało zazwyczaj za podstawę swej organizacji i działania przynależność do tego samego stanu, zawodu, czy stanowiska lub przynajmniej poziomu naukowego. Tak powstawały Sodalicje gimnazjalne i uniwersyteckie, Sodalicje szlachty i Sodalicje mieszczańskie, tak powstają obecnie Sodalicje rękodzielników, handlowców, męskie i żeńskie Sodalicje nauczycielskie, w różnych krajach nawet osobne Sodalicje wojskowych, Sodalicje ziemian i ziemianek, Sodalicje inteligencji i osobno nieraz inteligencji o wykształceniu akademickim itd.

Stąd sprawa zawodowego zróżniczkowania Sodalicji, o ile warunki ku temu sprzyjają, leży niejako w naturze apostolstwa sodalicyjnego i wiekowej tradycji.

Przechodzę do drugiego punktu tj. do omówienia katolickich związków zawodowych. Jest ich bardzo wiele. Wszystkie te zrzeszenia na swój sposób, stosownie do regulaminów i celów poszczególnych, służą sprawie Bożej. Wyznając zdecydowanie prawdziwą wiarę, widzą w niej pomoc istotną, to znowu normę działania czy uszlachetniania życia zbiorowego, słowem na miano »katolickich« stowarzyszeń zasługują dlatego, że będąc organizacjami społecznymi, kulturalnymi itp. stoją przy tym na gruncie etyki katolickiej i służą idei katolickiej.

Na wyszczególnienie wśród tej kategorii zrzeszeń zasługują tzw. katolickie zjednoczenia zawodowe, które nawet wymienił w encyklice *Divini Redemptoris* papież Pius XI. W tej to liczbie znajdują się katolickie organizacje zawodowe lekarzy, inżynierów, aptekarzy, prawników, pisarzy, artystów, rolników, robotników, pracodawców itp. »Te właśnie grupy i organizacje — pisze papież — są przeznaczone do wprowadzenia w społe-

czeństwie porządku, który mieliśmy na myśli w encyklice *Quadragesimo Anno,* by tą drogą wszyscy odczuli Królestwo Chrystusowe w rozmaitych dziedzinach kultury i pracy«.[1])

U nas w Polsce te zawodowe zrzeszenia katolickie przeciwstawiają się z dość znacznym powodzeniem innym organizacjom zawodowym — niekatolickim; są one zarazem wciągnięte w obowiązującą kościelną Akcję katolicką, mając zatwierdzenie władz kościelnych oraz przydanego asystenta kościelnego z ramienia ks. Biskupa Ordynariusza.

I oto przechodzimy do właściwego zagadnienia, mianowicie do ustosunkowania się Sodalicji do katolickich związków zawodowych.[2])

Przede wszystkim jednak wobec rozgałęzienia się katolickich związków nasuwa się niejednemu pytanie, czy Sodalicje są w ogóle nadal w dzisiejszych czasach potrzebne? Wszak w obecnych warunkach Akcja Katolicka ujęła całą działalność i czyn katolicki. Wszystkich dzielnych katolików wzywa ona bezapelacyjnie pod swój sztandar. Czy potrzeba zatem jeszcze Sodalicji i sodalisów? Przecie i te organizacje chcą czynu katolickiego, a więc czynu powstałego z sumy czynników przyrodzonych i nadprzyrodzonych, a więc czynów opartych o wyrobienie wewnętrzne ducha. Cel zatem pozornie pokrywa się z celem Sodalicji. — Tak! Ale tylko pozornie.

Znamy wybitnie religijny charakter Sodalicji. Geneza jej zawiera w sobie myśl ściśle religijną; jej ustawy, przez Kościół podane, są religijnym duchem owiane, jej cele są też wyłącznie religijne; działalność nawet apostolska służy dobru duchowemu, a jeśli doczesnemu, to ostatecznie w celu religijnym. Chwała Boża i służba Boża są ustawicznym aktem dążności sodalicyjnych.

Przeciwnie w zrzeszeniach, oddających się pracom zawodowym, choć kierujących się światłem Chrystusowej Prawdy, nawet przy staraniu się wydatnym o przejęcie się duchem Chry-

---

[1]) O związkach zawodowych katolickich w Polsce pisze inżynier Brelewski w ankiecie *Sodalisa* 1938 r., str. 24. *(Dop. Redakcji).*

[2]) Stosunek do związków zawodowych rozwija świetnie b. rzymski generalny sekretarz S. M., znany społecznik ks. Bangha T. J. w *Handbuch für die Leiter Marianischer Kongregationen.* Innsbruck 1926, str. 374—387. *(Dop. Redakcji).*

stusowym, zawsze górować będzie cel ziemski, przyrodzony, jako stojący na pierwszym planie zamierzeń.

Odnosi się to nie tylko do świeckich zrzeszeń katolickich, lecz także do wchodzących jako pomoc w hierarchiczną Akcję Katolicką. Już sam ten wzgląd świadczy, że Sodalicja nie traci na aktualności obok związków.

Ale są i inne różnice dzielące Sodalicję od związków. Związki dopuszczają wszystkich, którzy chcą być dobrymi katolikami. Chodzi im o zrzeszenie jak najliczniejszych jednostek, które zasadniczo nastawione są po katolicku. Wskutek tego związki, jako takie nie wymagają od członków dążenia do wyższych stopni doskonałości. Uwaga tu jest zwrócona na masę, nie na elitę, chociaż oczywista ostatniej nie wykluczają. Zadanie swe spełniają związki, grupując zastępy, zdecydowane w zawodowych sprawach wcielać idee katolickie, wedle nich postępować i w razie potrzeby stanąć w ich obronie. Sodalicja nie ogląda się na masy. Jej chodzi o wyrabianie sztabu, który by się nie zadawalał przeciętnością, ale dążył do pełnego wyrazu katolicyzmu w życiu. Obok zastępów wojska, potrzebni są oficerowie i tych szkoli Sodalicja. Jest to jej zadaniem, potrzebnym dla rozwoju Katolickiej Akcji i to stanowi jej drugą życiową wartość oprócz istniejących zawodowych związków.[3]) Bez takiej lub pokrewnej szkoły praca katolicka musiałaby stanąć, jak wojsko bez wodzów. Dlatego sama Akcja Katolicka, w uznaniu potrzeby dla osiągnięcia własnych celów, takiego zastępu przodowników, popiera rozwój Sodalicji lub innych pokrewnych organizacji, mających na oku przede wszystkim wyrobienie gruntowne życia wewnętrznego i właśnie w Sodalicjach widzi najlepszego, wypróbowanego wiekową tradycją sprzymierzeńca swej działalności i niejako rezerwuar, z którego jak ze źródła dopływają dla Akcji świeże siły.

Chodzi tylko o należyte bliższe ustosunkowanie się Sodalicji i zawodowych, katolickich związków.

I tu wysuwa się najpierw możliwość zlania się Sodalicji i danego związku tak, by cały związek był Sodalicją lub cała Sodalicja tworzyła zarazem związek.

---

[3]) Porusza tę myśl w ankiecie *Sodalisa* z r. 1938 p. K. Kiersnowski, str. 186. *(Dop. Redakcji).*

Poruszamy tę myśl, bo i ona pojawiała się sporadycznie w próbach uzgodnienia działalności Sodalicji z działalnością zawodowych związków lub innych organizacji, np. parafialnych kolumn Akcji, stojących na katolickim gruncie.

Sodalicja jako stowarzyszenie o celu czysto religijnym, jest stowarzyszeniem we wszystkich poczynaniach i w całym ustroju zależna zupełnie od władz kościelnych, od swych Ordynariuszów, którzy nią kierują przez moderatorów. Ustrój ma zatem monarchiczny, właściwy wszystkim organizacjom ściśle kościelnym. Płynie to stąd, że nawet działalność zewnętrzna, na polach świeckich jest uzależniona i podporządkowana życiu religijnemu, o którym tylko Kościół może decydować, czy ono idzie właściwą drogą i czy jest w danej chwili wskazane. — W stowarzyszeniach zawodowych, nawet w stowarzyszeniach zawiązywanych przez Kościół, ale w istocie swej świeckich, władza kościelna jest tylko życzliwym obserwatorem i regulatorem, co najwyżej doradcą, by się działalność nie odchyliła od norm wiary i katolickiego obyczaju. Kapłan jest asystentem, nie władzą. Władzą rzeczywistą jest nie władza kościelna, ale walne zebranie członków w ramach ustaw, przyjętych przez Kościół, który niejako ubocznie tylko wpływa na ułożenie się życia w tych związkach. Łączenie zatem Sodalicji z jakimkolwiek zawodowym związkiem tak, że cały związek jest sodalicją albo cała sodalicja związkiem, świadczy o niezrozumieniu istoty i charakteru sodalicji i nie zrozumieniu przeciwnych ustrojów organizacyjnych. Stawia albo zbyt wysokie wymagania ogółowi członków i siłę związku osłabia, albo sodalicje obniża do poziomu wymagań bardzo średnich — łączy dwa ustroje, ze sobą zlać się nie dające.[4])

Drogę właściwą ustosunkowania się sodalicji do związku wskazuje uchwała Związku Sodalicji Inteligencji Męskiej w Katowicach w maju ub. r.: »Zważywszy, że ścisłym obowiązkiem inteligencji katolickiej polskiej, a tym bardziej sodalisów, jest współpraca czynna w rozwiązaniu aktualnych zadań przebudowy ustroju społecznego w myśl wskazań pa-

---

[4]) Por. Bangha: *Leiter...*, str. 382, który ten sposób ustosunkowania się nazywa chybionym, wątpliwej wartości, niebezpiecznym »bedenklich«. *(Dop. Redakcji).*

pieskich encyklik *Rerum novarum* i *Quadragesimo Anno,* aby łatwiej dopiąć celu — zjazd wzywa wszystkich sodalisów do łączenia się i wstępowania do ugrupowań zawodowych katolickich« — które »winny być ośrodkiem pracy społecznej sodalisów, skupiającym w miejscowych kołach tych zrzeszeń wszystkich sodalisów zawodowców. Od tej współpracy sodalisowi nie wolno się wyłamywać, a Zarządy sodalicyjne winny organizować i popierać tworzenie się prowincjonalnych kół tych organizacji«.

Jest to drugi, powiedzmy najwłaściwszy sposób ustosunkowania się Sodalicji do związków. Sodalicja jako taka nie zlewa się w organiczną całość ze związkiem, ale poszczególni sodalisi i sodaliski wstępują i powinni wstępować do odpowiednich zawodowych związków, owszem, gdzie takich związków nie ma a są warunki, popierać ich powstanie jako organizacji osobnych, zawodowych.

Sposób taki ustosunkowania się nie jest jednak jedynym. Związek zawodowy może sam stać się terenem, na którym powstaje osobna Sodalicja złożona z członków związku, którzy pałają większą gorliwością o własne udoskonalenie. Związek wtedy ma własną Sodalicję. Dobrze, jeżeli asystent kościelny związku mógłby być zarazem moderatorem Sodalicji. Wtedy ci sodalisi związkowcy stają się w danym związku np. zawodowych lekarzy, albo i w którejś z kolumn Akcji Katolickiej zaczynem wyższego życia w reszcie związku, wśród towarzyszy, zatroskanych przede wszystkim o interesy ziemskie, właściwe związkowi. Jednakże, jakkolwiek tak wyłoniona Sodalicja odpowiada zupełnie sodalicyjnym założeniom, zapominać nie można, że rzadko będzie wskazane jej zakładanie. Namnożyłoby się w ten sposób wiele Sodalicji, które w braku czasu u moderatorów na poświęcenie się małej grupce, wiodłyby żywot charłaczy, skazane na zebrania bez moderatora, sobie samym zostawione. Może więc wypadek takiego ustosunkowania się zachodzić tylko w bardzo licznych związkach, które też mogą wydać odpowiednio znaczną grupę sodalisów np. w kolumnach Akcji. W innych wypadkach lepiej jest, jeżeli wspólna sodalicja, np. inteligencji, łączy sodalisów z różnych zawodowych związków. Ostatecznie potrzeby duchowe będą u tych ludzi te same i takie same drogi i sposoby czy to wzma-

gania własnej doskonałości, czy apostolstwa. Sodalicje nie mogą być zbyt wielkie, ale i zbyt karłowate nie spełnią zadania i nie rozwiną swego życia duchowego. Przeszkody wyrosną tak z braku odpowiedniej liczby moderatorów, mogących się Sodalicji poświęcić, jak z powodu przeszkód, powstrzymujących nieraz samych sodalisów od czynnego życia w sodalicyjnych zebraniach.

W każdym razie ułożony wzajemny stosunek w jeden czy drugi sposób będzie obopólnie korzystny.

Sodalisi i sodaliski, biorąc udział w życiu zawodowym związków, stoją w nich jakby na straży wyższego poziomu w dostrajaniu obrad do wymogów etyki katolickiej, właściwej danym zawodom, podtrzymują katolickiego ducha w obradach i uchwałach. Zagadnienia zawodowe i społeczne, jakie członków żywo obchodzą, otrzymują zawsze dzięki ich współpracy piętno katolickie. Dalej budzą oni z uśpienia religijnego kolegów, aby realizowali zasady Chrystusowe na terenie organizacji czy izb zawodowych. Mogą też co lepszych towarzyszy wciągać do sodalicji, by w niej mogli pogłębić swe wykształcenie i wyrobienie religijne. W ten sposób sodalisi spełnią swe zadanie apostolskie a z drugiej strony zyskają nowe żywotne siły dla siebie. Czyli, mówiąc językiem lekarskim, związki otrzymają potrzebny i chętnie przyjmowany zastrzyk, aby go obrócić w zdrowie organizmu, ale wzajem też z wdzięcznością dobrodziejstwa oddadzą Sodalicjom potrzebny im zasiłek.

Płonne są obawy, że Sodalicje, które oddają swych członków do organizacji zawodowych, tracą. W sferze ducha, kto daje, bogaci się, — tylko ujmując materialnych dóbr, człowiek ubożeje.

Zapewne, dużo wyłoni się nieraz praktycznych trudności w koniecznym, pozytywnym ustosunkowaniu się poszczególnych sodalisów lub sodalicyj do związków — ale dobra wola, wynikająca z istotnego celu sodalicji, znajdzie zawsze odpowiedni sposób współpracy — i nie ma obawy, że sodalis czy sodaliska, współpracująca z omawianymi organizacjami, przestanie żyć własnym życiem sodalicyjnym.

W każdym razie sodalicja nie może uprawiać konkurencji. Dawniejsze wprawdzie pola sodalicyjnej pracy wchłaniają rosnące rzesze Akcji katolickiej. Wszelako, można po-

dejmować pola pracy jeszcze nietknięte — lub można, nie spierając się — uzgodnić z Akcją wszystkie poczynania. Ten program zresztą wytycza sam Episkopat. Na tym kończymy garstkę uwag o wzajemnym stosunku sodalicji i zawodowych związków.

Ks. Władysław Siwek T. J.

Warszawa.

Praktyczne wskazówki w zakładaniu sodalicji ze względu na Związki.

1) O ile w jakiejś miejscowości nie ma w ogóle religijnych stowarzyszeń, to po dojrzałej rozwadze wszelkich okoliczności należy rozstrzygnąć, czy zacząć od założenia Sodalicji, czy katolickiego związku. — W zasadzie lepiej jest zaczynać od Sodalicji. Wszak najpierw tworzy się wodzów a potem przystępuje się z ich pomocą do szerszej rekrutacji. Jednakże mogą zajść warunki, że wskazany będzie odwrotny porządek.

2) O ile możności powinien ten sam kapłan kierować tak Sodalicją, jak związkiem.

3) Gdyby się to nie dało przeprowadzić, albo gdyby istniały już na miejscu związki niezależnie od Sodalicji, to należy organizować Sodalicję jako całość dla siebie istniejącą, lub jeżeli się ją tworzy z odpowiednich dla Sodalicji członków związku, to trzeba, aby kierownictwo obu zrzeszeń weszło w przyjazne porozumienie co do podziału pracy i wzajemnego wspólnego działania.

4) Należy zachować wyrozumiałość i ugodowość w stosunku do związków. Jednakże bezwarunkowo trzeba stać silnie przy zasadach i charakterze sodalicyjnym, oraz wpajać w sodalisów, że czynnik religijny musi iść na pierwszym miejscu przed innymi interesami. Mianowicie trzeba twardo przy tym obstawać, że, poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami, sodalis winien zawsze dać pierwszeństwo obowiązkom sodalicyjnym w razie kolizji z obowiązkami w stowarzyszeniu.

5) Wreszcie należy przypomnieć, że sodalisi, pracujący w związkach powinni starać się nakłaniać do wstąpienia do Sodalicji jednostki tęgie i zdatne do wydatniejszej pracy nad własnym udoskonaleniem. Sodalicja daje w ten sposób związkowi swe siły do pracy, ale w zamian związek daje Sodalicji przyrost w nowych członkach.

(Z *Handbuch für die Leiter Mar. Kongregationen).*

Ks. Wojciech Bangha T. J.

Ze świata książek.

Hessen Joannes: *Die Werte d. Heiligen.* Regensburg. Pustet, str. 280.

Autor obszerniejszego dzieła *O filozofii wartości,* które ukazało się w roku ubiegłym, daje w tym dziełku filozofię wartości świętego. Nie jest to praca sucha, naukowa, ale napisana z ciepłem i umiłowaniem tematu. Podnosi religijne wartości, za którymi dziś świat tak tęskni, nie schodząc z prawdziwie naukowego stanowiska, popularnie i interesująco ujętego. Może być pomocą moderatorom i ludziom inteligentnym, pragnącym pogłębić religijną świadomość a zarazem ożywić ducha.

Ks. Władysław Rejowicz T. J.

Spis rzeczy tomu V. z lat 1937 i 1938.

I.

Ze świata i dla świata dusz oraz referaty ogólne ze Zjazdów S. M.

II.

Z teorii i praktyki sodalicyjnej oraz referaty ustrojowe.

III.

Przemowy, nauki i szkice.

IV.

Ze świata książek.

V.

Różne.

REDAKTOR: KS. WŁADYSŁAW REJOWICZ T. J.